

„Poszła Karolinka...” - czyli legenda Opolszczyzny śpiewana ustami Polaków

NASZA PRZYŚPIEWKA

Od kilkudziesięciu lat na ustach wielu Polaków jest jedna z popularnych śląskich śpiewek, a mianowicie: „Poszła Karolinka...”, jednakże nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, iż w tej piosnce zawarta jest oparta na faktach historia dwojga kochanków, mająca niestety tragiczne zakończenie... Również wiele osób nie wie, że legenda ta związana jest z naszym regionem, m. in. wsią, w której mieszkam - Bzinicą.

ZACZNIJMY OD POCZĄTKU...

W połowie XVIII wieku na Opolszczyznę zaczęli przybywać osadnicy z okolic Karlovych Varów. W rejony mojej miejscowości, sprowadziła się Czeska rodzina Karliczków, których potomkiem był Fryderyk- kochanek Karolinki, o którym mowa w piosence.

Karolinka była panną, gdy została zauważona przez żonatego, osiemnaście lat starszego od niej Fryderyka. Zakochał się on w niej bez pamięci, można rzec, od pierwszego wejrzenia. Los potraktował ich okrutnie, gdyż nie mogli być razem ze względu na małżonkę Fryderyka. Ich miłośćka musiała więc się skończyć.

Po kilku latach piękna Karolinka bierze ślub, jednak w jej oczach widać, że nie kocha swojego męża.

Wraz z Józefem Krajczy- bo tak nazywał się jej małżonek, przeprowadza się do miejscowości Bzinica, której założycielem był nie kto inny, tylko właśnie Fryderyk Karliczek i przez czysty przypadek zostaje sąsiadką swojego byłego kochanka. Każdy z nich ma swoją rodzinę, nie



mogą więc zwać na swoje dawne mrzonki miłosne. Karolina była matką jedenaściorga dzieci, natomiast Fryderyk miał ich ośmioro.

Na obrazku obok widzimy zdjęcia dojrzałych już Karoliny Kleinert i Fryderyka Karliczka.

Pewnie każdy z was pomyśli, dlaczego Kleinert, przecież jej mąż

nazywał się Krajczy, czyżby nie nosiła jego nazwiska? Owszem, na początku je nosiła, ale Niemcy dokonali zmiany, aby łatwiej im je było wymawiać.

GDYBY NIE TA KULA...

Jak wszystkim pewnie wiadomo, nie każda historia ma piękne, szczęśliwe zakończenie. Bywają też i takie, które kończą się tragicznie... Tak właśnie kończy się opowieść o naszej Karolinie...

Karolina wracała wozem z pola, wraz ze swoim 15-letnim synem. Na sąsiednim polu zauważyła swojego sąsiada, który z zazdrości o swoją żonę (wyjechała ona na zakupy do Berlina lub Lipska), biegł wściekły ze strzelbą w rękę. Czapel, gdy kobieta zapytała go z uśmiechem, co robi, wymierzył w nią strzelbę i oddał strzał... Karolina nie przeżyła. Jej syn Frycz, widząc to zeskoczywszy z fury ukrył się w kartoflisku, unikając tym samym kolejnego strzału oddanego przez sąsiada. To właśnie syn Karolinki opowiedział wszystkim co wydarzyło się tamtego popołudnia na polu. Czapel natomiast tak przeraził się swoim czynem, że zbiegł z miejsca wypadku, po czym popełnił samobójstwo.

GDZIE JĄ POCHOWANO?

Ciało Karoliny Kleinert spoczywa do dziś na cmentarzu Ewangelickim w miejscowości Bzinica Nowa. Teraz już nie chowa się tam zmarłych. Jest to cmentarz bardzo zaniedbany, jednak pani Elfryda Zając, wnuczka Karolinki, córka syna Fryderyka- Karola i córki Karolinki- Elżbiety, do dziś opiekuje się jej grobem. Nawet kiedy grób tej słynnej bohaterki pieśni uległ namowom czasu i podniszczył się, pani Elfryda otoczyła mogiłę swej babci drewnianą ramą i postawiła nowy krzyż na jej grobie. Pod krzyżem widnieje niemiecki napis, który można przetłumaczyć tak:

***„Tutaj spoczywa w Bogu moja kochana żona, nasza dobra matka i babcia
Karoline Kleinert
11.07.1884- 13.06. 1939”***

PRAWDZIWA HISTORIA LEGENDĄ

Jak widać, legenda o Karolinie i Karliczku śpiewana w śląskiej śpiewce, to historia autentyczna, czego nikt już pewnie nie zaprzeczy. Sądzę, że wiedza ta powinna być przekazywana z pokolenia na pokolenie oraz, że każdy powinien zagłębiać się w historię swojego regionu.

Agnieszka Szwarc